

Kłanda

TEATR JEST KOBIECĄ

Na polskich scenach teatralnych coraz wyraźniej rządzą kobiety. To one tworzą nowe trendy, najciekawsze spektakle, festiwale i teatry prywatne. I mówią nam coś ważnego o nas samych. Bez względu na płeć.



PAWEŁ SZTARBOWSKI

W „Sejmie kobiet”, który po wielu latach przerwy wrócił właśnie w Polsce na afisz za sprawą Mikołaja Grabowskiego, Arystofanes pokazywał zgubne skutki przejęcia władzy przez kobiety. Jeśli przyjrzeć się polskiej scenie politycznej, na której dominują panie Fotyga, Kalata czy Berger, można dojść do wniosku, że grecki komediopisarz sprzed 2,5 tys. lat miał sporo racji. Przykład polskich scen teatralnych pokazuje jednak, że może być zupełnie inaczej. Dzięki talentowi, konse-

kwencji i odwadze kobiety w teatrze przejmują dziś rząd dusz.

Złośliwi do niedawna mawiali, że reżyserka to pomieszczenie, z którego reżyser wydaje polecenia lub obserwuje przebieg spektaklu. Dziś ten dowcip powtarzają tylko zawistnicy, którzy zazdroszczą swoim utalentowanym koleżankom. Jeszcze nigdy w historii polskiego teatru w młodym pokoleniu nie było tak jak teraz - mamy więcej reżyserek niż reżyserów. W ostatnich miesiącach wśród 30-latków to kobiety odnoszą największe sukcesy, zbierają doskonałe recenzje i nagrody (wyjątkiem potwierdzającym tę regułę jest Jan Klata).

Wystarczy spojrzeć na premiery z ostatnich kilku tygodni, by się przekonać, że teraz kobiety łamią obyczajowe tabu, szukają nowych form wyrazu, wyznaczają nowy teatralny język. Ich widzenie świata często jest pesymistyczne. Maja Kleczewska, Anna Augustynowicz, Grażyna Kania, Agnieszka Olsten, Monika Pęcikiewicz, Małgorzata Bogajewska pokazują przemoc w rodzinie, zbrodnie wojenne, gwałty i gorączkę uczuć, która potrafi wybuchnąć z niesłychaną siłą. To zderzenie trudnych tematów, z pozoru męskich, z kobiecą subtelnością wydaje się w ich spektaklach najciekawsze.

- Istnieje stereotyp kobiecego teatru, delikatnego, uroczego, tiulowego, który



KRYSTYNA JANDA

zajmuje się rzeczami dobrymi i wzniosłymi - mówi Maja Kleczewska, nazywana najbardziej męskim reżyserem w polskim teatrze. - Ja do tego stereotypu nie pasuję, więc mój teatr opisuje się jako męski. O tym, co się za tym kryje, może się przekonać każdy, kto zobaczy Danutę Stenkę jako Fedrę w Teatrze Narodowym. Takiej eksplozji emocji i drapieżności dawno nie widzieliśmy na polskich scenach. A już dziś można przypuszczać, że nie mniejszym wydarzeniem będzie także kolejna premiera Kleczewskiej - „Zbombardowani” Sarah Kane, nad którą reżyserka pracuje obecnie w Starym Teatrze w Krakowie. - Dzisiejszy świat to

„Zbombardowani” - tak Kleczewska tłumaczy wybór tego utworu.

Aż dziw, że Kleczewska wcześniej nie sięgnęła po utwory Sarah Kane. To właśnie ta brytyjska dramatisarcka, przedstawicielka trendu zwanego u nas brutalizmem, była jednym z twórców, którzy odmienili oblicze europejskiego teatru lat 90. W swoich tekstach łączyła drastyczność (włącznie ze scenami wydhubywania oczu) z delikatnością i intymnością. Kane zmieniła stereotypowe wyobrażenie na temat kobiecego podejścia do teatru. To samo robią dziś 30-letnie Polki.

Młode reżyserki są wszędzie: pracują na scenach narodowych (warszawski Narodo-

Podjęła ryzyko artystyczne i finansowe, by stać się właścicielką pierwszego w pełni prywatnego teatru - stołecznej Polonii. Sama w nim występuje, ale także zaprasza do współpracy młodych artystów

wy i krakowski Stary), w modnym TR Warszawa, w mniejszych ośrodkach (ostatnio w Wałbrzychu i Opolu), a także w teatrach offowych - warszawskiej Wytwórni czy Laboratorium Dramatu. Przemiana teatru Wybrzeże w modną i ciekawą scenę za dyrekcji Macieja Nowaka zaczęła się od zrealizowanej przez Grażynę Kanę, absolwentkę prestiżowej uczelni Ernst Busch Schule w Berlinie, bezkom- ▶

MAJA KLECZEWSKA

Najgłośniejsza spośród młodych reżyserek. Dopiero co odniosła sukces swoją wersją klasycznej „Fedry” w Teatrze Narodowym, a już przygotowuje brutalistycznych „Zbombardowanych” Sarah Kane

► promisowej „Beczki prochu” Dejana Dukovskiego. Z tego spektaklu o okropnościach wojny w byłej Jugosławii jedni wychodzili, manifestacyjnie trzaskając drzwiami, inni nagradzali występ owacją na stojąco. Niedawno reżyserka zrealizowała w Teatrze Dramatycznym w Warszawie widowisko jeszcze mocniejsze – „Blackbird” Davida Harrovera, podejmujące w niebanalny sposób temat pedofilii. W teatrze Wybrzeże rozblysnął również talent Moniki Pęcikiewicz. Jej „wujaszekwania.txt” był znakomitym studium samotności w tłumie, a „Tytus Andronikus” anatomią zbrodni.

Wymienione spektakle to również przykład rewolucji estetycznej, jaką do polskiego teatru wprowadziły kobiety. To połączenie makabreski z sentymentalizmem, charakterystyczne dla stylu reżyserek, które w ostatnich miesiącach zapracowały na sukcesy Teatru Polskiego we Wrocławiu. Dzięki przedstawieniu Moniki Pęcikiewicz „One” na podstawie „Trzech siostr” Czechowa oraz premierom Natalii Korczakowskiej, Moniki Strzępki i Agnieszki Olsten w ciągu kilku miesięcy udało się wyrwać zespół z marazmu artystycznego i zbudować ciekawy repertuar. Dziś teatr prowadzony od września przez Krzysztofa Mieszkowskiego można uznać za jedną z najlepszych scen w kraju. To wyjątek, bo mówi się, że efekty pracy nowego dyrektora na ogół widoczne są dopiero po kilku sezonach. Młode reżyserki znakomicie trafiają w oczekiwania młodej publiczności, która znudzona teatralną konwencją chce, by ze sceny mówiono wprost o jej emocjach i otaczającym świecie. Oczekuje spektakli stanowiących pretekst do dyskusji.

Kobiety rewolucjonizują współczesny polski teatr nie tylko jako artystki, ale tak-

AGNIESZKA OLSTEN

Była dziennikarką, angażowała się w niezależne projekty teatralne, a teraz robi odważne przedstawienia o współczesnej rzeczywistości na kanwie książek Ibsena, Mishimy i Odiji

że menedżerki. Krystyna Skuszanka, Lidia Zamkow, Izabela Cywińska - te nazwiska padają zawsze, gdy mówi się o paniach odnoszących sukcesy w kierowaniu scenami. Tyle że to już prehistoria. Co więcej, żadna z nich nie osiągnęła takiej pozycji jak Krystyna Meissner, jedna z najbardziej wpływowych dziś postaci w polskim teatrze. Nie tylko prowadziła ze znakomitym skutkiem teatry (ostatnio we Wrocławiu), ale przede wszystkim stworzyła festiwale na najwyższym światowym poziomie: toruński Kontakt i wrocławski Dialog. To dzięki tym imprezom po 1989 roku polscy twórcy poznali najlepsze europejskie przedstawienia i wyciągnięte z tych przeglądów wnioski zastosowali w praktyce. Krystyna Meissner słynie z tego, że daje szansę młodym twórcom. Śmiało można powiedzieć, że wychowała całe pokolenie reżyserów i przyczyniła się do międzynarodowych sukcesów Krzysztofa Warlikowskiego i Jana Klaty, rekomendując ich spektakle na festiwale i zatrudniając przy międzynarodowych projektach.

To była pierwsza wywołana przez kobietę rewolucja w polskim teatrze. Sprawczynią drugiej jest Krystyna Janda, która stworzyła pierwszą prywatną scenę z prawdziwego zdarzenia - warszawską Polonię. Choć złośliwi mówili, że otwiera teatr po to, żeby być w nim gwiazdą, bardzo się pomylili. Janda zaprosiła do współpracy młodych, ambitnych twórców, dzięki czemu w Polonii powstało wiele świetnych przedstawień, na przykład Przemysław Wojcieszek zrealizował u niej swój najlepszy spektakl „Darkroom”. - Rzyko w sztuce oplaca się dużo bardziej niż w życiu - mówi Janda. - Mam wrażenie, że kobie-

Dominacja na scenie i w życiu

Jak bardzo reżyserki zdominowały dziś polskie sceny, widać po liczbie premier od początku roku. Większość z nich była znaczącymi wydarzeniami, zauważonymi przez media i publiczność.

AJAS, reż. **Maria Spiss**, Stary Teatr w Krakowie (7.01)

CZARUJĄCY KOROWÓD, reż. **Justyna Celeda**, Teatr Współczesny w Szczecinie (12.01)

AMATORKI, reż. **Emilia Sadowska**, Teatr Polski w Poznaniu (13.01)

DWA I PÓŁ MILIARDA SEKUND, reż. **Iwona Kempa**, Teatr im. Horzycy w Toruniu (13.01)

DZIADY. EKSHUMACJA, reż. **Monika Strzępka**, Teatr Polski we Wrocławiu (14.01)

ARABSKA NOC, reż. **Kasia Raduszyńska**, Teatr Montownia (2.02)



LINCZ wg Yukio Mishimy w reż. Agnieszki Olsten (Teatr Polski)

DULSCY Z O.O., reż. **Marta Ogrodzińska**, Teatr Polski (3.02)
30 SEKUND, reż. **Bogna Podbielska**, Teatr im. Kochanowskiego w Opolu (10.02)
OSACZENI, reż. **Małgorzata Bogajewska**, Teatr im. Jaracza w Łodzi (10.02)
LINCZ, reż. **Agnieszka Olsten**, Teatr Polski we Wrocławiu (10.02)

SZAJBA, reż. **Anna Trojanowska**, Laboratorium Dramatu (24.02)
POKOJÓWKI, reż. **Kasia Raduszyńska**, Teatr im. Jaracza w Olsztynie (24.02)

W tym samym czasie 30-letni rówieśnicy reżyserek przygotowali 4-5 ciekawych spektakli

ty szybciej dostosowały się do nowej Polski, nowych warunków i możliwości. Dlaczego więc nie miałoby tak być również w teatrze? - dodaje artystka.

Do niedawna najbardziej strategiczną funkcją kobiety w teatrze była nieoficjalna instytucja dyrektorowej. Maszynista Adaś, bohater głośnych „Aktorów prowincjonalnych” Agnieszki Holland, ma-

rzył o tańcu z żoną dyrektora na balu po premierze. Oczywiście dlatego, żeby mieć dostęp do jej ucha. Wszyscy wiedzieli, że z dyrektorem należy żyć w zgodzie, bo może bardzo pomóc albo bardzo zaszkodzić. Dziś sytuacja zmieniła się tak bardzo, że wkrótce trzeba będzie szukać męskiego odpowiednika słowa dyrektorowa. ■